Nr. 32. Olsztyn, 22 kwietnia 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na nowy kwartał na pocztach i u listowego. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

Prosimy o liczne zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

W Niemczech szerzy się pogaństwo w zastraszający sposób — zwłaszcza dużo protestantów nie każe wcale chrzcić swoich dzieci, zadowalniając się, dla oszczędności pewnie prostym zapisaniem ich do ksiąg stanu cywilnego. Władzę kościelna ewangielicka wydała więc do pastorów rozporządzenie, aby żądali przy ślubach świadectw chrztu. Są to smutne skutki walki kulturnéj i bezwyznaniowego charakteru szkół, które téż prowadzą do bezwyznaniowości.

W parlamencie niemieckim uskarżał się pewien poseł z Fryzyi (kraju leżącego w téj okolicy niemieckiéj, gdzie kąpiele Ems są), że pewien kapitan zbeształ rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe, za to, że nie wiedzieli, jak obecnemu cesarzowi na imię. Kanclerz Kaprivi wytłómaczył i wyjaśnił tę sprawę, zapewniając, że Fryzyjczyków wielce szanuje. Dobrze, że się to w kraju czysto niemieckim stało; gdyby polscy żołnierze imienia cesarza nie byli umieli nazwać, toby powiedziano, że to „nieuki.“ Tymczasem i Niemcom taka nieświadomość zdarzyć się może, choć we szkole uczą ich w ojczystym języku i dla tego im łatwiéj nabyć wszelakiéj wiadomości. Warto przy téj okazyi dodać, że ci Fryzyjczykowie mówią gorszą niemczyzną, aniżeli gdzieindziéj w Niemczech, ale mimo to nikt się z nich nie wyśmiewa, jak to niektórzy Niemcy czynią, zarzucając i polskiemu ludowi na Warmii, że dobrze po polsku nie mówi. Warmiak polski zmówi się dobrze z Warszawiakiem, Krakowianinem lub Poznaniakiem, ale chłop niemiecki z południowych Niemiec wcale prawie nie rozumie swego „landsmanna“ naprzykład z Szlezwiku Holsztynu.

Bawarya. O obłąkanym królu bawarskim Otonie piszą gazety, że jego stan cielesny jest dobry. Jeżeli król będzie nadal miał tak dobry apetyt, jak dotąd, to może jeszcze długie lata pożyć. Często jednak król nie chce dwa i trzy dni przyjmować żadnego pokarmu, a potém znów jakiś czas bardzo wiele jada. Czasami napada go wściekłość, wtedy rzuca się i tłucze, co mu się pod rękę nawinie. Niekiedy znów stanie w środku pokoju i nie chce postąpić ani kroku naprzód, bo myśli, że się przed nim jakaś wielka przepaść otworzyła, w którą wpadnie, gdy się ruszy. Od 2 lat nie ma téż król żadnéj a żadnéj pamięci, ani minuty wolnéj od obłąkania. Biedny król. Zdziwi to może niejednego, że choć król nieuleczalnie obłąkany, to jednak jest królem, a książę Luitpold, który go zastępuje, tylko jest rządzcą czyli regentem. To się tłómaczy tém, że istnieje prawo domu królewskiego w Bawaryi, które nie pozwala, aby króla, choćby nie był zdolnym do królowania, z tronu zesadzić. Słychać, że myślą o tém, ażeby to prawo zmienić.

Austryacki parlament otworzony został przez samego cesarza Franciszka. W mowie od tronu powiedział cesarz, że tymczasem na lata całe pokój jest pewny. Austrya utrzymuje ze wszystkiemi państwami przyjazne stosunki. To zapewnienie przyczyni się może do uciszenia pogłosek o bliskiéj wojnie, jakie mianowicie gazety angielskie rozsiewały. Prezydentem parlamentu zostanie niezawodnie Polak p. Smolka, który od dawien dawna urząd ten sprawuje.

Francya. Obliczono, że w 90 latach tego stulecia urzędowało we Francyi aż 69 ministrów sprawiedliwości, 87 ministrów spraw wewnętrznych, 73 ministrów spraw zagranicznych, 54 ministrów skarbu, 71 ministrów wojny i 65 ministrów marynarki. Z tego widać, że gdy jaki minister we Francyi rok się w urzędzie utrzyma, to to już jest długo.

Anglikom w Azyi źle poszło. Manipurzy indyjscy zabili dowódzcę angielskiego Kwintona i jeszcze kilku innych oficerów. Kwintona zaprowadzono przed naczelnika kraju, który kazał go oddać w ręce najętego żołdactwa. Żołdacy w oczach naczelnika zażgali Kwintona dzidami, ucięli mu głowę, a ciało pokaleczone wywieźli za wały miasta i tam rzucili psom na pożarcie. To samo zrobiono z drugimi oficerami angielskimi. Rząd angielski naznaczył znaczną sumę pieniędzy na schwytanie naczelnika Manipurów. Wysyła do Manipurów wojsko, ale wyprawa posuwa się wolno, bo brak dróg w tamtejszych stronach.

W **Brazylii** doczekali się wychodźcy polscy smutnych owoców swéj nierozważnéj wędrówki. Oto już teraz rząd brazylijski każe do nich strzelać jak do psów.

Bieda pomiędzy wychodźcami ogromna — żyją tylko grochem, nawet chleba nie mają — prosta tedy rzecz, że się gromadzą i wołają na rząd, aby im dał sposób do życia. Rządowi nie podobają się takie zbiorowe wystąpienia, dla tego każe te tłumy rozpędzać. Przy takiem rozpędzaniu przyszło do bójki — wezwano wojsko, wojsko zaczęło strzelać — i od razu zabito 50 Polaków robotników w okolicy Rio Janeiro.

Jakiś robotnik w okolicy brazylijskiéj Rio Grando de Sul zarznął żonę, pięciorgo dzieci, a potém sam siebie. Drugi zrozpaczony robotnik powiesił 7 osób swéj rodziny. To wszystko dzieje się z biedy, niedostatku i rozpaczy. To téż Polacy powoli zaczynają opuszczać Brazylią i udawają się do sąsiednich państw, jak Uragwaj i innych. — W Płocku skazano pewnego agenta, który ludzi

do Brazylii namawiał, na półtora roku do rot aresztanekich. Takie to są owoce.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Ze wsi, 14 kwietnia 1891.

Znany światu całemu ś. p. dr. Windthorst, ze swéj odwagi i działalności w parlamencie i sejmie pruskim w Berlinie, przysłużył się téż i pamięci nas Warmiaków. Przed rokiem bowiem, podczas pamiętnéj naszéj walki wyborczéj do parlamentu, kiedyśmy to po raz pierwszy wystąpili z naszym polskim kandydatem, do czego nam sprawiedliwość i prawo przysługiwały; a podczas kiedy pewne osobistości w naszych okolicach z bezwzględną niesprawiedliwością i zarozumiałością przeciw nam i naszemu swojskiemu i znanemu kandydatowi występowali nawet z miejsc do tego nieprzysługujących, powołując się niby na Centrum i Windthorsta, aby ich nie rozgniewać i nie rozerwać. Wierzyli oni niby w to Centrum jak w tuza i dla tego schlebiali mu, myśląc wielkie od Centrum za to uzyskać pochwały. Lecz stało się przeciwnie. Bo to Centrum w Berlinie było sprawiedliwsze od centrałów warmińskich. A przywódzcą tego centrum był znany dr. Windthorst.

Krótko więc po zeszłorocznéj naszéj walce wyborczéj, czytałem w pewnéj gazecie z dnia 12 marca roku zeszłego wiadomości z sejmu pruskiego, gdzie toczyły się obrady nad sprawozdaniem komisyi kolonizacyjnéj. Pomiędzy innymi zabrał głos i niebożczyk dr. Windthorst i ganił także wyjątkowe ustawy, jak kolonizacyą, przeciw Polakom wymierzone i powiedział, że takie ustawy jeszcze więcéj Polaków zniechęcą, ale ich do Niemców nie przybliżą. Daléj powiedział: „Srodki te, jakie zastósowano w kościele i szkole, zdziałały już to, że obudziły polską samowiedzę w tych dzielnicach, w których ludność wprawdzie po polsku mówiła, ale niemiecką była; osiągniecie więc przez to skutek wręcz przeciwny." — Wołano na prawicy: Gdzie?

„Moi Panowie — mówił daléj Windthorst — przyjrzyjcie się wyborom na Warmii. Dawniéj było to rzeczą niesłychaną, aby tam postawiono kandydata Polaka, teraz się stało to. A zkąd to pochodzi? Jest to naturalna reakcya narodu, który jest uciemiężony" i. t. d. — Brawo w Centrum i u Polaków.

Tak więc i tym podobnie powiedziało to centrum przez usta Windthorsta na obronę, usprawiedliwienie i pochwałę nas Polaków na Warmii, a oraz na naganę i zawstydzenie naszych przeciwników.

Cześć więc pamięci zacnego i sprawiedliwego Windthorsta, który dnia 14 marca Bogu ducha oddał — niech mu Bóg niebem zapłaci!

Z Warmii, dnia 15 kwietnia.

Wiele dziś piszą gazety o niewolnikach, więc i ja chciałem coś napisać o szkólnych dziatkach polskich, które téż dużą cierpieć muszą niewolą przez to, że ich nie uczą języka ojczystego. Czy dziecko temu winno, że mu Pan Bóg dał polskich rodziców, albo czyż rodzice winni, że są Polakami. Jeżeli niemieccy rodzice uczą swe dziatki po niemiecku, francuzcy po francuzku, rosyjscy po rosyjsku, dla czegoż tedy dzieci polskich rodziców mają się wypierać ojczystego języka a przywłaszczać sobie inny. Jest to wielkim ciężarem dla tych niewinnych dziatek.

Niech sobie każdy przedstawi, jaką radość mają rodzice, gdy niemowlę nauczy się niektóre słowa wymawiać, gdy naprzykład choruje, a może swą boleść wyrazić, gdy łaknie albo pragnie a może się dopomnieć,

---

Ignacy Krasicki,

Biskup warmiński od r. 1767—1795).

Ostatnim Polakiem, jaki zasiadał na stolicy biskupów warmińskich, był książę-biskup Ignacy Krasicki. Urodził się on dnia 11-go lutego 1735 roku w Dubiecku na Czerwonéj Rusi, z rodziny hrabiowskiéj, ale majątkowo podupadłéj. Ojciec jego był kasztelanem chełmskim i miał liczną rodzinę, w któréj Ignacy był najstarszym. Przeznaczony wcześnie do stanu duchownego przez pobożną matkę, odesłanym został do szkół jezuickich we Lwowie, gdzie licząc zaledwie 10 lat wieku, stracił ojca. Ukończywszy nauki w szkołach lwowskich, pojechał po wyższe wykształcenie do Włoch. Powróciwszy do kraju, odznaczał się talentem i nauką, to téż posuwał się szybko na coraz wyższe stopnie godności kościelnych w Kijowie, Przemyślu i Warszawie.

Po śmierci Augusta III-go zaprzyjaźnił się z młodym stolnikiem Stanisławem Poniatowskim, w którym podówczas upatrywano już przyszłego króla Polski. Wkrótce zasiadłszy Poniatowski na tronie pod imieniem Stanisława Augusta, nie zapomniał o swym przyjacielu. Za wpływem króla Krasicki mianowany był prezydentem trybunału małopolskiego, który odbywał swe posiedzenia w Lublinie i przeznaczony do powiedzenia kazania w Katedrze warszawskiéj podczas koronacyi dnia 25go listopada 1764. Po śmierci biskupa warmińskiego Adama Stanisława Grabowskiego, zgasłego w grudniu 1766 r., otrzymał Krasicki godność biskupią z senatorską i tytuł książęcy, licząc wtedy 30ty rok życia. Na kilka miesięcy przed tém wyniesieniem umarła była matka w Dubiecku.

Krasicki został przez nuncyusza papiezkiego w Warszawie na biskupa warmińskiego konsekrowany i przybył w listopadzie 1767 r. do Lidzperka, a w grudniu tegoż roku do swéj katedry w Fromborku. Czasy, w których Krasicki był biskupem warmińskim, zmieniły wielce stan rzeczy i na Warmii. Przez nieszczęśliwy rozbiór Polski dostała się Warmia pod panowanie pruskie. Dnia 9 września 1772 r. przyszli wysłańcy króla pruskiego na Warmią, aby ją wziąść w posiadanie. Dnia 13 września znajdowali się oni w Lidzperku, a 27 września Stany warmińskie składały w Malborku hołd królowi pruskiemu.

Był Krasicki mężem wielce uczonym, dowcipnym i pełnym towarzyskiéj ogłady. Wydał wiele pism wierszem i prozą, a wiele sławy mają jego „Bajki." To téż ówczesny król pruski, Fryderyk II-gi bardzo cenił uczonego biskupa warmińskiego i często go do siebie zapraszał, to do Poczdamu, to do Sansosi. Tutaj pewnego razu król żartując, prosił Krasickiego, ażeby go pod swoim płaszczem wprowadził do nieba. Krasicki odpowiedział na to bardzo dowcipnie: „Wybacz, najjaśniejszy panie, zanadto kazałeś podciąć mój płaszcz biskupi, nie mogę cię tedy ukryć, bo cię zobaczą." Po przyłączeniu bowiem Warmii do państwa pruskiego dochody biskupstwa warmińskiego zostały na rozkaz króla znacznie zmniejszone. Poznał się król na dowcipnéj odpowiedzi i przywrócił mu dawniejsze dochody. Za staraniem Krasickiego stanął w Berlinie piękny kościół św. Jadwigi dla katolików, który sam poświęcił 1-go listopada 1773.

Kiedy w r. 1795 po trzecim rozbiorze kraju, który Polskę wymazał z rzędu państw europejskich, wielka część dawniejszych ziem polskich przydzieloną została Prusom, Krasicki został tymże roku mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i godność tę piastował aż do r. 1801, w którym umarł w Berlinie 14-go marca, mając lat 66. Zwłoki jego spoczywały w kościele św. Jadwigi aż do r. 1829, w którym je za staraniem arcybiskupa Wolickiego i księcia Antoniego Radziwiłła, ówczesnego namiestnika W. Księstwa Poznańskiego, przewieziono do Katedry Gnieźnieńskiéj i złożono w kaplicy Potockich.

a cóż dopiero za radość dla dziecka, kiedy już może dobrze swém ojczystem językiem mówić. Wtedy by mowy swéj nie sprzedało za największe skarby.

Ale niedługo cieszy się polskie dziecko tą ojczystą mową, bo gdy zaledwo wyuczy się w domu paciorka, wtedy oddane zostanie do szkoły, gdzie znowu jak niemowlę zmówić się z nauczycielem nie może, bo ten zaraz przemawia do niego po niemiecku. Dziecko téż przez to niechęci się do szkoły, a nauczyciel, chcąc dzieci jak najwięcéj niemczyzny wyuczyć, nieraz wiele się ugniewa i wiele musi dzieci karać.

Miejmy nadzieję, że i u nas doczekamy się wkrótce tego, iż przynajmniéj religii św. dziatki nasze uczyć się będą po polsku, co daj Panie Boże.

(Przypisek Redakcyi: Musieliśmy prawie połowę listu opuścić, bo choć wszystko prawda, co piszecie, to czasami jednakże i prawdy nie można pisać, bo to „kozą“ pachnie. Teraz wprawdzie trochę ulgi nastało dla dzieci polskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, bo im przynajmniéj wolno prywatnie w szkole uczyć się po polsku. Może i dla naszéj prowincyi wyjdzie takie rozporządzenie; w każdym razie trzeba się o to starać.)

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Znany i lubiany w mieście naszém bardzo listowy Lindenblatt upadł koło kościoła katolickiego tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

— W niedzielę po obiedzie o 4-téj odbędzie się zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ w ogrodzie pana Ohlenschlaeger przy ulicy Szańcowéj (Central Hotel). Prosimy o liczne przybycie, tak członków jak gości.

— W pewnym tutejszym lokalu pokłócił się w poniedziałek w południe pewien cywilny z dwoma kantonistami. W kłótni dobył cywilny noża i zadał jednemu z kantonistów dwie nieznaczne rany w głowę, podczas gdy drugiego ciężko w plecy i w szyję skaleczył. Sprawca chciał uciec, ale go policya aresztowała i wzięła w „opiekę.“ Zapewnie nie minie go zasłużona kara za podobne brutalstwo, które zapewne w pijanym stanie popełnił.

— Z powiatu. Dnia 14 kwietnia zabito w Gedajtach psa, który miał być wściekły. Dla tego przez 3 miesiące, a więc do 14 lipca mają być wiązane psy w miejscowościach: Giedajty, Warkały, Szombark, Porbardy, Bałąg, Gotki, Pupki, Węgajty. — Kelmer Franciszek Biernatowski wybrany i potwierdzony został na nowo jako sołtys w Gedajtach.

* **W Purdzie** założone zostało za szczególnem staraniem ks. prob. Stocka Towarzystwo kasy pożyczkowéj i oszczędności. Przystąpiło 30 członków do tego Towarzystwa, którego przewodniczącym jest wójt, pan Saalmann, rendantem karczmarz p. Kowalski, a przewodniczącym rady nadzorczéj ks. prob. Stock. Do wschodnio i zachodnio-pruskiego stowarzyszenia gospodarczego przystąpiło także 30 członków, którzy członkiem wydziału wybrali p. Palmowskiego z Wałów. Na zebraniu obecnym téż był dyrygent olsztyńskiéj zimowéj szkoły rólniczéj p. Luberg.

* **Frombork.** Ks. administrator Krix w Mątwach został ustanowiony jako kapelan w Kwidzynie. — Na proboszcza w Świętéjlipce przeznaczony został ks. kapelan Romahn z Brunsbergi.

* **Lesiny.** Dnia 17 kwietnia po południu odbyła się w tutejszéj szkole katolickiéj piękna uroczystość pożegnania wysłużonego nauczyciela p. Jabłonki. Na uroczystość tę przybyło wielu nauczycieli z sąsiedztwa i księża proboszczowie z Klonu i Wielbarka. Po odśpiewaniu pieśni przez dzieci szkólne, przemówił ks. dziekan Jabłoński do p. Jabłonki, dziękując mu za długoletnią pracę w szkole i w kościele. Dalej przeczytał ks. dziekan pismo Najprzew. ks. Biskupa, który ofiarował piękną książkę ustępującemu nauczycielowi na pamiątkę. Kilku członków gminy szkólnéj i kościelnéj ofiarowało dwa krzesła.

* **Z Lidzbarka** donoszą o strasznem nieszczęściu, jakie rodzinę właściciela Ruczyńskiego w Jeleniu nawiedziło, podkopując jéj szczęście i dobrobyt. W krótkich odstępach czasu udusił mu się bardzo cenny koń, następnie umarł mu ojciec, a zaraz potém najmłodsze dziecko. Ledwo zamknął się grób nad temi umarłemi, a już śmierć nieubłagana zabrała mu żonę i syna 20-letniego. Jeszcze nie przebolał téj straty, gdy mu zabito wszystkie cztery krowy, jako podejrzane, że są zapamiętałe, bez wypłacenia mu odszkodowania. Te nieszczęścia przygnębiły człowieka tego moralnie do tego stopnia, że wkrótce potém ze zmartwienia zachorował i umarł. Pozostałe po nim drobne dzieci stały się naraz sierotami.

* **W Prusach Zachodnich** odbędą się w tym roku dwa walne wiece katolickie. I tak w Gdańsku odbędzie się 38 walny wiec katolików niemieckich, a wiec polsko-katolicki odbędzie się w Toruniu.

ROZMAITOSCI.

* **Jaki żart**, taka odpowiedź. Pewien zakonnik podróżując przez Szwajcaryą zmuszony był razu pewnego wstąpić do podróżnéj gospody. Tu zastał kilku Kalwinów, którzy chcąc mu dokuczyć, rzucali od czasu do czasu po kawałku mięsa psu i wołali „papieżu jedz!“ Myśleli, że nazywając psa tém imieniem, tak miłem dla katolików, doprowadzą zakonnika do ostatecznej złości. Kiedy zaś zakonnik nic na to nie mówił, sami zagniewani zapytali go, czy mu się to podoba, że pies nazywa się papieżem. „Znajduję to całkiem naturalnem“, odpowiedział spokojnie zakonnik: „jaka bowiem religia, taki i papież. Waszym papieżem jest pies, a moim Namiestnik Chrystusowy, a ponieważ wielka jest różnica między moją a waszą religią, przeto nic dziwnego, że wasz papież tak się różni od mojego.“ Po takiéj odpowiedzi zapewne odechciało się Kalwinom daléj żartować z zakonnika i jego religii.

* **Pewien** rólnik utracił, półtora miesiąca temu, swoją świnię, — a gdy w tych dniach rewidował starą, wyschniętą studnię, odkrył w niéj utraconą świnię, która była zupełnie zdrową i wesoło kwiczała, gdy spostrzegła swego pana. Ten ją uwolnił z więzienia i nie mało się zdziwił, że świnia, przed 41 dniami, to jest w czasie, gdy zniknęła, ważąca 180 funtów, utraciła tylko 35 funtów wagi. — Sławni głodomorowie Tanner i Succi, którzy wyschli jak nitki, mogliby się od niéj czegoś nauczyć.

* **Nędza** głodowa i to okropna panuje w Irlandyi, należącéj pod panowanie angielskie. W miejscowości zwanéj Lisburn znaleziono na drodze trupa starszéj kobiety, która niedawno chodziła po okolicy i prosiła o wsparcie. Zwłoki zaniesiono tymczasowo do domu, w którym przedstawił się jeszcze straszniejszy widok. W starem zbutwiałem łóżku leżały dwie córki nieboczki już umierające prawie z głodu, a obok nich leżał trup trzechletniego ich braciszka, który również zginął z głodu.

Sprawa o mostek.

Dwaj sąsiedzi, Jędrzéj i Józef mieli do swoich pól wspólną drogę, przez którą przepływała struga. Źle im było jechać przez wodę z nawozem, albo ze snopkami, więc zgodzili się na to, ażeby wspólnym kosztem wystawić drewniany mostek na strudze. Przez długie lata mieli z tego wielką wygodę, bo się koniska nie męczyły i wozy nie psuły.

Zeszłego roku pod jesień woził Jędrzéj nawóz pierwéj, niż Józef. Gdy ostatnią furę wywiózł, załamał się pod nią mostek. Na drugi dzień jedzie znów Józef w pole i spostrzega w mostku wielką dziurę. Woła

więc czémprędzéj sąsiada i żąda, ażeby mostek naprawił, bo pod jego wozem deski się załamały. Jędrzéj nie wymawiał się od naprawiania, ale był tego zdania, że skoro mostek był wspólną własnością, więc powinni go obaj do spółki naprawić.

— A czy to pod moim wozem załamał się mostek, żebym miał go naprawić? — woła zaperzony Józef. — Popsuliście sami, to zaraz sami naprawcie!

Jędrzéj odpowiada spokojnie, że deski były stare i przegniłe i tak samo byłoby się stało z Józefem, gdyby był pierwszy jechał z nawozem, ale Józef nie dał sobie wcale tego wytłómaczyć. Od słowa do słowa, przyszło do kłótni.

— Ja wam pokażę, że musisie mostek naprawić! — rzekł w końcu Józef i odszedł z gniewem.

Po południu tego samego dnia pobiegł do adwokata, opowiedział mu całą rzecz, a położywszy przed nim błyszczącą dziesięciomarkówkę na koszta procesu, prosił, ażeby natychmiast wniósł skargę do sądu.

Adwokat chciał coś tłómaczyć i przedkładać, ale Józef nie dał się skłonić do zgody i obstawał przy tém, że musi postawić na swojem. Adwokat widząc, że zawziętemu gospodarzowi nie wybije z głowy procesu, wziął się na inny sposób.

— A ileż kosztowałaby naprawa mostku — pyta po chwili.

— Najwięcéj 7 marek.

— Dobrze, — rzecze adwokat — wyjmując z kieszeni 7 marek, a chowając talara — daję wam tu 7 marek na naprawę mostku, idźcie do domu i każcie go zaraz naprawić. To moja najlepsza rada!

Józef, nie spodziewając się takiéj rady, otworzył szeroko oczy, poskrobał się po głowie i zapytał:

— A cóż się stanie z resztą pieniędzy.

— Te zatrzymuję dla siebie za dobrą radę. Gdybyście się procesowali, przegralibyście sprawę niezawodnie i stracilibyście wiele więcéj. W ten sposób i mostek będziecie mieli prędko naprawiony i z Jędrzejem będziecie nadal w zgodzie i ja coś na was zarobię. A tak będzie wilk syty i owca cała.

Józef nie był zadowolony z takiéj rady, ale cóż miał robić? Powrócił do domu, naprawił wspólnie z sąsiadem mostek, ale nikomu się nie przyznał, ile go kosztowała adwokacka rada.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Jan i Ignacy Heinigk z Olsztyna po 20 fen., Petrykowski z Olsztyna 50 fen.

Do Poznania wysłaliśmy 55 marek zebrane w naszéj drukarni, a na nowo mamy zebrane 2 m. 10 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

Dnia 23 kwietnia o godz. 10-téj w w Wipsowie u p. Konegen.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 17 kwietnia).

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	20.80	21.60 m.
Zyto za sto kilo	16 50	17,50 m.
Jęczmień za sto kilo	13,15—	13.70 m
Owies za sto kilo	14.80	16.00 m.
Groch biały za sto kilo. . . .	15,00	1,575 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	3.00—	4.50 m.
Siano za sto kilo	4.50—	6 00 m.
Kartofle za sto kilo	4,40	5.10 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0,60 —	0.80 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0,45—	0.55 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50	0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0.80 —	0.90 m
Mąka rżana za 1 funt	0.12 —	0.13 m.
Masła za funt	0,70—	0.75 m.
Jaj za mędel	0.50	0,55 m.

Ogłoszenia.

Cement portlandzki w najlepszym gatunku w całych i pół beczkach, **Gwoździe drutowe** różnéj wielkości, także **żelazo i części pługa** poleca tanio

G. Menzel Następca.

Kuba i Frącek.

KUBA. Frącku, gdzieś to kupił ten twój duży, gumowy półkoszulek?

FRĄCEK. Ja go kupiłem od **Frankenstein'a**, rynek numer 30-ty, ten kupiec sprzeda ci duży półkoszulek za 1 markę i jeszcze ci szlips do tego doda, a ten mniejszy półkoszulek da ci za 80 fen. ze szlipsem.

KUBA. Muszę i ja iść do tego kupca.

Posiadłość

składająca się z 17 mórg roli wraz z łąkami, budynek podmurowany, stodółka i chlew pospołu, jest zaraz na sprzedaż.

Cena podług ugody.

Józef Masławski w Mytelkach, (Mittelgut p. Hermsdorf).

Mam

gospodarstwo

do sprzedania, obejmujące 250 morgów, za 9 tysięcy marek. Jest las, łąki i swój torf.

Gospodarz **Czechleba** w Kompitach, przy szosie od Biesala. (Kempitten p. Hohenstein O. Pr.)

Ucznia pod dobremi warunkami chce zaraz przyjąć drukarnia „Gazety Olszt."

Szanownym panom **szewcom siodlarzom**, jako i wszystkim trudniącym się **wyrobami ze skóry**, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także wałkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,
skład i przyrządzalnia skór.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa nr. 4.

Margaryna (sztuczne masło), najlepsze, funt 65 fen.
Smalec amerykański, funt 45 fen.,
Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,
Wielkie słodkie śliwki (szwaczki), funt 30 fen.,
Herbata, czekolada, mięso peklowane, rozmaite sery, znakomity tylżycki, funt od 40 fen.,
Piwo we flaszkach,
jako i wszystkie
towary kolonialne tylko po tanich cenach
poleca

Ed. Hahn,
Hotel Kronprinz.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednem naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżéj podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,
mistrz kowalski w Butrynach.

Mąkę pszenną po 15 f. funt, żytnią po 13 fen. funt poleca

Leonard Sikorski,
mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Mistrz kowalski, znający dobrze swoją robotę, szuka od 1-go października miejsca jako kowal wiejski na polskiéj wsi. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Posiadłość

składająca się z 8 mórg roli, 2 morgi torfu i łąki, chałupy i stodółki pospołu, w blizkości lasu królewskiego, jest zaraz na sprzedaż za 500 talarów.

Jan Arendt w Dużym Ramsowie. (Gr. Ramsau p. Wieps).

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.